

# PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatne dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi  
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.  
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatycy, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

**Nabożeństwa.** W niedziele i święta: a) Prymاریa o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

**Wystawy.** W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego przy ulicy Chalubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

**Czytelnie.** 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa «Polanka» (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.  
**Pogadanki.** W «Czytelni Zakopiańskiej» co sobota, od godz. 4-tej popoł. pogadanki literackie i społeczne. Wstęp dla członków «Czytelni» bezpłatny, dla nieczłonków po 1 koronie. Po pogadance zabawa towarzyska.

## W sprawie pożarów.

Dziwny zbieg wypadków wytworzył groźną dla Zakopanego rocznicę. Przez cztery lata kolejno, między 20 a 28 stycznia wybucha pożar, który wskutek szczęśliwych okoliczności, niezależnie od dzielnej zresztą obrony, udaje się opanować. Za pierwszym razem spaliło się siedm czy ośm domów, w ich liczbie największy hotel, poczta, chaty góralskie i domy gości; za drugim zgorzało kasyno; za trzecim szopa na Kasprusiu; za czwartym, dzisiaj spalił się dom Polonia, spalił się w najstraszniejszy wiatr halny. Zakopane jednak i tym razem ocalało, ocalało, uratowane przez kilkadziesiąt smreków, które zagroziły drogę wściekłemu ognisku, rozmiatanemu przez opętany podmuch wiatru, wydzierający z kłębiących się chmur dymu smugi czerwonych płomieni potwornej długości. W tej chwili, kiedy czarne pogorzelsko już nawet nie dymi, ledwie roznosząc ostry zapach spalenizny, w tej chwili, kto widział, co się działo z rana, myśli, jak o cudzie o tem, że Zakopane jest, że połowa przynajmniej ludności nie jest pozbawiona dachu, jak dzisiejsi pogorzelscy, że cały ten wysilek ludzkiej myśli i czynów, które stworzyły dzisiejsze Zakopane, nie został rozwiązany w nicość.

Jak dalece «rocznica» jest groźną i wszystkim pamiętną, dowodzi fakt, że władze zakopiańskie, pamiętając o niej, wysłały wczorajszej nocy służbę gminną i stacyi klimatycznej, w towarzystwie strażaków, żeby czuwały nad Zakopanem i badały przyczynę każdego spostrzeżonego światła. Gdy jednak nazajurz wybuchł pożar, pokazało się, że środki obrony przed ogniem nie zmieniły się, ani co do ilości, ani co do jakości, — oprócz sprowadzenia bardzo dobrej sikawki. Ponieważ jednak nie sikawka walczy z ogniem, nie woda, lecz ludzki rozum i ludzkie ręce, a w tym kierunku doświadczenie nabyte przy dawniejszych pożarach, nie wywołało żadnej zmiany, należy więc nad tą najważniejszą dziś sprawą Zakopanego zastanowić się, i to, co się uzna za konieczne i słuszne, wprowadzić w życie natychmiast. Wprowadzić bez wahań, bez rozstrząsań, czy dobra rada dlatego nie jest dobra, że pochodzi od ludzi, nienależących do władzy, zaprowadzić natychmiast, nie czekając aż do czterech rocznic, które robią wrażenie ostrzeżeń losu; przyjdzie nakoniec taka rocznica, że nie zostanie z Zakopanego «ino ziem a skale».

Pierwszy z czterech pożarów wybuchł zaraz po południu, w świąteczny dzień, bezwietrzny. Około godziny drugiej cały hotel stał w płomieniach, paliły się sąsiednie domy Reinisza, Gronikowskiego, dy-

miła poczta, zaczynały się palić domy góralskie na przeciw. Straż ogniowa z największym wysiłkiem walczyła, by nie dopuścić ognia poza dzisiejszy dom propinacyi, gdyż w takim razie wszystko, co leżało w dół po Krupówkach, ku kościołowi, poszłoby w perzynę. W górnym końcu objętej ogniem przestrzeni miało się kilkanaście osób z kilku wiaderkami, bez ładu, bez celu, wrywając sobie wiadra, nie wiedząc co i jak mają robić. Ogień szedł gwałtownie naprzód — obrony nie było. I nie dlatego nie było, żeby ludzie nie chcieli bronić — tylko dlatego, że nie wiedzieli jak można bronić. Wychwytywać z potoku wiadro wody, lecieć na oślep ku jakiejś ścianie, wylewając połowę wody po drodze i chlustać resztę byle gdzie — nie znaczy bronić od ognia. Z trudem udało się utworzyć w końcu łańcuch, który zaczął porządnie działać, kiedy z Kuźnic przyszedł zastęp cepculi przywieziono na kilku saniach dzbanki, wiaderka, wiadra, putnie i konewki. Straż ogniowa ocaliła dom stojący na drodze ognia, w dalszym końcu pogorzeliśka, nie tylko dlatego, że sprawiała się dzielnie i mężnie, ale głównie dlatego, że niebyło wiatru, oprócz zwykłego, powstającego z samego pożaru słabego prądu powietrza. W przeciwnym razie nie dałaby sobie rady — absolutnie. Jest ona zbyt szczupła, ma do czynienia z palącym się drzewem, a jej organizacja jest taka, że musi ona przyjąć zawsze za późno, zawsze wtenczas, kiedy już ogień nabiera takiej siły, że to, co się zajęło, musi się spalić, a na ocalenie reszty trzeba potoków wody i tłumy ludzi, albo też bezwietrznej pogody, pustej dokoła przestrzeni, lub, jak dzisiaj, garści męźnych smreków, które zginęły w ogniu, ratując Zakopane. O tej pierwszej rocznicy opowiadano, że górale nie chcieli bronić — to nie prawda. Wszyscy znani gazdowie i pacholkiwie, acz zapóźno, byli w końcu w ogniu i bez żadnych zastrzeżeń pracowali na spółkę z gośćmi i cepculami. W polach jednak, na wale kamiennym widać było górali i «ceprów», robotników kolejowych, przyglądających się z daleka pożarowi. — Górale byli to przeważnie mieszkańcy dalszych wsi, przybyli do kościoła.

Przy pożarze kasyna straż ogniowa przybyła, kiedy cały olbrzymi dach budynku był w ogniu, a z okien buchały płomienie. Długi czas szarpano się z sikawkami, które nie chciały działać z powodu zamarzelaj w rurach wody. Tymczasem olbrzymie ognisko rozpalalo się coraz potworniej. Na stojącej obok Szkole rzeźbiarskiej siedział na szczycie kominiarz w towarzystwie jeszcze je-

dnego chłopaka. Jeżeli Szkoła rzeźbiarska się nie spaliła, a za nią nie poszedł ogień na tartak, składy desek i drzewa i dalej w dół, między gęstwą domów, to jedynie dzięki temu, że groźny ten ogień rozpalil się i zgasł w cichą, absolutnie bezwietrzną noc zimową, przy gęstym, ciężkim, spadającym cicho śniegu. Kiedy sikawka zaczęła działać, miała do polewania tylko ścianę Szkoły rzeźbiarskiej i męźnego samotnego kominiarza na jej szczycie, zużywając nadmiar wody na wytworzenie kłębow pary z niedającego się już otamować ogniska.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*Stanisław Witkiewicz.*

## Ankieta wodociągowa.

(Ciąg dalszy).

W dalszym ciągu dyskusji w sprawie wodociągów omawiano kwestyę potrzebnej ilości wody. P. Uderski przedstawił co do tego cyfry następujące: po 100 litrów na głowę w lecie, a 50 w zimie, dla 10.000 ludności. Dr. Janiszewski zwraca uwagę, że jak wykazują dotychczasowe obliczenia, źródła pod Regłami mogą dostarczyć w zimie po 80 litrów na dobę dla 20.000 ludności. P. Folkierski, ze względu na wyjątkowe stosunki, uważa za normę 200 litrów w lecie a 150 w zimie. P. Horoszkiewicz zwraca uwagę na potrzebę skrapiania ulic. P. Sikorski oblicza maximum na 100 litrów dziennie dla 10.000 osób. Prof. Bujwid nie przypuszcza, żeby zapotrzebowanie wody na cele komunalne, jak skrapianie ulic, było, ze względu na opady atmosferyczne bardzo znacznem, więcej należy zwrócić uwagi na zakłady kąpielowe, sądzi, że 150 litrów, licząc na głowę, wystarczy na początek. P. Uderski podaje, że wedle obliczenia źródło w Kuźnicach dostarczyć może 65 litrów w zimie, a 120 w lecie na 10.000 mieszkańców. W rezultacie uchwalono przedstawić wniosek, że na osobę potrzeba w lecie 100 litr., a w zimie 50 litr. wody — co do ludności natomiast przyjąć zasadniczo taką ilość, jaka w okresie amortyzacyjnym pożyczki wypadnie według dotychczasowego obliczenia wzrostu ludności.

Następnie, idąc w myśl żądania Wydziału krajowego, otwarto dyskusyę co do przymusu wodociągowego. Po wyjaśnieniu sprawy, p. Uderski wnosi, aby oprócz podwyższenia taksy za wodociągi ustanowić dla właścicieli domów przymus wodociągowy. Dr. Chramiec twierdzi, że przymus wodociągowy w Zakopanem, ze względu na miejscowe stosunki, nie

da się przeprowadzić i że w pierwszym rządzie robi się wodociągi dla gości, ci więc powinni zapłacić, a nadto należy włączyć do płacenia zakłady przemysłowe i tylko na podstawie zmienionego statutu i nowej taksy klimatycznej szukać pokrycia rat inwestycyjnych. P. Chrząszczewski jest zdania, że przymus wodociągowy co do używania wody jest warunkiem koniecznym, gdyż inaczej nikt nie da na te wodociągi pożyczki. W końcu przyjęto wniosek p. Horoszkiewicza tej treści: przymus wodociągowy oparty na specjalnej, uwzględniającej stosunki miejscowe, ustawie, w obrębie stacyi klimatycznej musi być wprowadzony.

Prof. Bujwid w dłuższym przemówieniu popiera sprawę wodociągów, nadmieniając, że Zakopane nadzwyczajnie nadaje się do zanieczyszczenia gruntu i gdy tak dalej pójdzie jak dotąd, to za parę lat wszyscy stąd uciekną. Na podstawie badań przez niego przeprowadzonych sprawdzono, że jakkolwiek studnie obecnie nie są jeszcze groźne dla zdrowia, to jednak nadzwyczaj łatwo zanieczyszczają się po każdym nawet deszczu, a nadto wskutek niezwyklej przepuszczalności gruntu skonstruowano w studniach takie organiczne części, które pozwalają twierdzić, że wkrótce dobrej wody zabraknie. Dr. Janiszewski przedstawił znowu rezultaty przeprowadzonych przez siebie badań stu kilkudziesięciu studzien i popierał zdanie prof. Bujwida.

W sprawie pokrycia kosztów inwestycji przyjęto następujący wniosek p. Sikorskiego — kosztu urządzenia wodociągów ponosić mają goście, przez odpowiednie zreformowanie taksy klimatycznej; za użycie zaś wody ponad zwyczajne potrzeby można pobierać osobne opłaty z zastosowaniem odnośnych przepisów innych ustaw wodociągowych.

Sprawa usuwania nieczystości z obszaru stacyi klimatycznej miała w ankiecie przebieg następujący: Przedewszystkiem dr. Janiszewski, wyjaśnwszy dotychczasowy system usuwania nieczystości i wód ściekowych, oświadczył się za potrzebą kanalizacji. Prof. Bujwid dodaje, że kanalizacja musi być zaprowadzona razem z wodociągami i to z systemem irygacyjnym, jako jedynie praktycznym. P. Sikorski, stwierdziwszy, że ponieważ wody deszczowej nie potrzeba tutaj wprowadzać do kanałów, co zmniejszając znacznie kosztu, utrudnia jednak usuwanie z kanałów treści z wychodków, podaje również, jako jedynie tutaj możliwy system irygacyjny z wprowadzeniem tańszego sposobu, tj. nawadniania łąk, do czego potrzeba na razie 12-morgowej przestrzeni i to tylko na lato, gdyż w zimie możnaby niewielką wtedy

treść kanałów wpuszczać wprost do rzeki. P. Uder-ski zgadza się na system rozdziału wód, lecz ze względu na mały przekrój rur, radzi urządzić automatycznie działające szluzy do przepłukiwania rur kanałowych, zwraca przytem uwagę na znaczne koszty irygacyi i proponuje, aby w delcie przy ujściu potoku Bystrej urządzić dzikie filtry, jako znacznie tańsze. P. Chrząszczewski, zgadzając się w zasadzie na system podany przez p. Sikorskiego, proponuje jednak ewentualne oddzielenie płynów od fekalii, które wypadałoby zgromadzać w cementowych dołach.

Co do kosztów urządzenia wodociągów i kanalizacyi, to p. Sikorski sądzi, że za 500.000 koron dadzą się przeprowadzić i te inwestycje i drenowanie gruntów celem osuszenia ich ze względów sanitarnych; oświadcza jednak, że przed niwelacją i zdjęciami, kosztów tych szczegółowo oznaczyć się nie da. Sądzi przytem, że wobec szczęśliwych warunków w Zakopanem kanały będą idealne, takie jakich prawie nigdzie niema. Co do pól pod irygację, to ich nawet wykupywać nie trzeba, można je bowiem wdzierżawić i mieć jeszcze z tego ładny dochód, lub też właściciele gruntów powinni zezwolić na bezpłatną irygację ich łąk.

Dr. Chramiec zwraca uwagę na kosztu połączenia głównych kanałów z domami, co wymaga przeróbek w dotychczasowych wychodkach, urządzenia klozetów, ogrzewań w zimie, wyraża więc obawę, czy sprawa na tych kosztach nie utknie. P. Horoszkiewicz nie sądzi, aby sprawa na tem utknąć mogła, ponieważ asanacja nie będzie równocześnie przeprowadzoną na całym obszarze, a zupełne przeprowadzenie robót potrwa parę lat. Wskazuje przytem, że połączenie rurami domu oddalonego od głównego kolektora o 100 metrów, a takich domów jest bardzo mało, kosztować będzie 300 złr.

Dr. Janiszewski jest zdania, że obawy wyrażone przez dr. Chramca, należy usunąć w ten sposób, że gmina lub klimatyka zastrzedz powinny z góry pewne ulgi właścicielom takim i ułatwiać im instalację, np. wykonując ją we własnym zarządzie i rozkładając spłatę na raty. P. Sikorski, zgadzając się z tem, podaje nadto, że tak kanały, jak i wodociągi doprowadzić należy aż do granicy domów, co będzie ogromnem ułatwieniem, wreszcie radzi, aby gmina wystąpiła jako przedsiębiorca przy zaprowadzaniu instalacyi prywatnych. Prof. Bujwid popiera bardzo gorąco wywody p. Sikorskiego i wyraża zdanie, że w połowie stanąć nie można, bo inaczej Zakopane upadnie. Dr. Janiszewski wnosi, aby ciężary, jakie spadną na ludność wskutek zaprowadzenia kanałów,

ułatwić ratalnemi splotami i możliwą ulgą w nabywaniu, a inż. Horoszkiewicz, aby przy przymusie wodociągowym wprowadzić i przymus kanalizacyjny. P. Chrzęszczewski uznaje, że co do kosztów ogólnych, to da się stwierdzić, iż za podaną sumę można inwestycje te przeprowadzić, lecz co do robót szczegółowych, to muszą być koniecznie plany szczegółowe i na ich podstawie dopiero można będzie wydać orzeczenie stanowcze. P. Horoszkiewicz również jest zdania, że dopiero po sumiennem opracowaniu sprawy można będzie orzec, jak wysokiej kwoty ma gmina żądać.

Ostatecznie w sprawie kanalizacji uchwalono wniosek p. Sikorskiego, że kanalizacja połączona z irygacją łąk jest najodpowiedniejszym sposobem odprowadzania nieczystości z wyłączeniem wód opadowych, i wniosek inż. Horoszkiewicza co do ustawowego przymusu łączenia domów z kanałami głównymi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## „Schronienie dla nauczycielek“

Ci, którzy przed rokiem wcielali w czyn zacząć myśl p. Malewiczówny, stworzenia w Zakopanem schroniska dla chorych nauczycielek, nie potrzebowali wyklądać wielkich starań, aby myśli tej zjednać zwolenników. Każdemu znaną jest dobrze gorzyc doli tych «ludzi bezdomnych», tych cichych pracownic — niezłędnych, a niecenionych. Gdy praca ciężka, niewdzięczna, a tak społecznie ważna, starga siły, poszarpie nerwy, gdy w piersiach zmęczonych tchu braknie, gdy znużenie kamieniem na mózgu zacięży, jakże pożądanym, jak upragnionym być musi cichy kąt u Tatr podnóża, gdzie wytchnąć można bodaj chwilę, wypocząć, odżyć. Wezwanie do stworzenia takiego kąta, do zorganizowania pomocy dla ubogich, chorych pracownic, musiało odbić się sympatycznym echem w każdej czującej piersi. To też myśl p. Malewiczówny pochwyconą została skwapliwie i przy wytrwałem współdziałaniu inicjatorce powstało w Zakopanem, właściwie rok temu, oddzielne towarzystwo pod nazwą «Schronienie dla nauczycielek».

Mamy oto przed sobą pierwsze sprawozdanie z całorocznej działalności towarzystwa. Sprawami towarzystwa kierował Wydział, do którego przez pierwsze walne zebranie członków powołani zostali: p. hr. Ida Lasocka jako przewodnicząca, p. A. Mizerska jako zastępująca przewodniczącą, p. Malewiczówna

jako sekretarka, p. T. Piątkiewicz jako skarbnik, p. Makswaldowa, p. Lachowiczowa i p. Fl. Gruzewski, który z powodu częstych wyjazdów p. Malewiczówny spełniał stale obowiązki sekretarza. Skład Wydziału ulegał pewnym zmianom w ciągu roku, ostatecznie jednak w danej chwili zmiana polega na tem, że obowiązki sekretarza spełnia p. Jętkiewiczowa, ponieważ p. Fl. Gruzewski z Wydziału wystąpił.

Wydział odbył 14 posiedzeń i zwoływał jedno nadzwyczajne walne zgromadzenie, mianowicie 28-go sierpnia r. z.

O działalności stowarzyszenia świadczą osiągnięte rezultaty, wyrażające się najwymowniej w następujących danych: Członków z dniem 31-szym grudnia liczyło stowarzyszenie 167, a w tem 2 założycieli, 15 wspierających, 72 zwyczajnych w Zakopanem i 78 zwyczajnych zamiejscowych. W ciągu miesiąca stycznia ilość członków zwiększyła się znowu. Zjednanie przeważnej liczby członków jest wyłączną zasługą p. Malewiczówny, która delegowana kilkakrotnie przez Wydział, jeździła do większych miast galicyjskich, powracając za każdym razem ze sporą sumą zebranych wkładek i ofiar i licznymi zapisami nowych członków. Dochody stowarzyszenia w roku sprawozdawczym wynosiły: z wkładek i ofiar 939 kor. 71 hal., z odczytu p. Malewiczówny 100 kor., z tomboli 572 kor. 92 hal., z zabawy z tańcami 376 kor. 54 hal., z koncertu we Lwowie, urządzonego staraniem p. Malewiczówny 100 kor., subwencya Wydziału krajowego 100 kor., razem 2199 kor. 17 hal. Wydatki były następujące: wynajęcie lokalu dla «Schroniska» 600 kor., wydatki gospodarcze w lokalu 166 kor., usługa i drobne wydatki 44 kor. 82 h., na utrzymanie nauczycielek w «Schronisku» i poza niem wydano 512 kor., druki i afisze 66 kor., koszta rozjazdów p. Malewiczówny 204 kor., razem wydatki 1592 kor. 82 hal. Nadwyżka zatem dochodów wynosiła 606 kor. 35 hal., z czego 400 kor. odłożono na fundusz żelazny. Z pomocy stowarzyszenia, udzielanej w rozmaitej formie, korzystało w ciągu roku 11 nauczycielek, co, jak na pierwszy rok istnienia «Schroniska», uważać należy za rezultat bardzo dobry, jednający Wydziałowi za jego istotnie pożyteczną działalność zasłużone uznanie.

Poza tem z działalności Wydziału należy zanotować jako ważniejsze momenty, wyjednanie u rządu pozwolenia na publiczne zbieranie składek i zjednanie, dzięki staraniom p. Malewiczówny, na członków stowarzyszenia takich instytucji, jak Towarzystwo Pedagogiczne we Lwowie, Towarzystwo dobroczynności w Stanisławowie i stanisławowska Rada miejska.

Z pobieżnego tego sprawozdania widać wyraźnie, że stowarzyszenie znalazło już właściwy grunt dla istnienia, że spełnia wybornie szlachetne swoje zadanie, że zatem ogół nie powinien mu szczędzić poparcia niezbędnego dla rozwoju.

D. B.

## S. p. Ksawery Pilatti.

(Wspomnienie pożgonne).

We wtorek, d. 4-go lutego, o godz. 10-tej rano w dzień bezsłoneczny, chmurny i śnieżny, na zakopiańskim cmentarzu zawarła się mogiła nad zwłokami polskiego artysty. Dnia 31-go stycznia, o godz. 3-ciej po południu zmarł w Zakopanem ś. p. Ksawery Pilatti. Niedawno, bo niespełna dwa tygodnie przedtem, przyjechał do Tatr naszych, by ich ożywym wpływem ukrzepić siły stargane w długiej, ciężkiej walce życia, i wyczerpane świeżo przebytą chorobą. Przybywał tu z nadzieją, że umocniony wróci do rodzinnej Warszawy, do najbliższych sercu. Los chciał inaczej. Przyczajona choroba wybuchła gwałtownie, stargała pieczołą nadzieję i śmierć prawie nagle przecięła wątłą nić życia. Nie powstrzymała nieubłaganego jej ciosu bolesna tęsknota do ukochanych — bez ostatniego wejrzenia, bez pożegnania, opuszczanych na zawsze. Serdeczna troskliwość towarzysza artysty — Stanisława Witkiewicza, była jedyną zapewne osłodą ostatnich chwil konającego zdala od swoich, wśród ludzi szczerze wprawdzie życzliwych, ale nieznanym. W pierwszej chwili niebezpieczeństwa wezwany syn nie zdążył już jednak ostatnim uściskiem złagodzić bólu beznadziejnej tęsknoty.

Ś. p. Ksawery Pilatti, ceniony artysta-malarz i człowiek wielkiej prawości charakteru, urodził się w Warszawie w r. 1843. Po otrzymaniu wykształcenia w b. szkole sztuk pięknych w Warszawie i dokończeniu studyów w Akademii sztuk pięk. w Monachium, gdzie odznaczony został medalem brązowym, osiadł na stałe w Warszawie i poświęcił się początkowo rodzajowemu malarstwu. Zmuszony jednak zarabiać na skromne utrzymanie, zajął się następnie prawie wyłącznie malarstwem religijnym i rysunkami dla pism ilustrowanych. Od roku 1870 do 1885-go pracował dużo, ilustrując w «Tygodniku Ilustrowanym», «Kłosach», «Tygodniku Powszechnym» i innych pismach wypadki bieżące, dostarczał ilustracji do bardzo wielu książek, był przez jakiś czas artystycznym kierownikiem «Tygodnika Powszech-

nego» i wraz z Andriollim prawie wyłącznie zasilał pisma i książki obrazkowe. Między innymi jego dziełem są ilustracje w «Wizerunkach królów i książąt polskich» Kraszewskiego, w powieści Deotyny «Pannienka» i w wielu innych. Praca w tej epoce zjednała mu nadzwyczajną popularność. Po roku 1885 działalność jego słabnie, a od 1898 roku zaczął już zapadać na zdrowiu.

Ś. p. Ksawery Pilatti pochodził z rodziny, w której talent malarski jest dziedzicznym. Brat ś. p. Ksawerego, przedwcześnie, z wielką szkodą dla sztuki zmarły ś. p. Henryk Pilatti, świetny batalista, był nadwyzdajnie oryginalnym i utalentowanym malarzem. Syn ś. p. Ksawerego jest również głośnym już młodym malarzem.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Pogoda.** Ubiegły tydzień był już niezmiennie zimowy i przytem cały przesłiczny. Z początku tygodnia spadło dużo śniegu, a potem szły już szeregiem dni słoneczne, ciepłe, ciche, takie uśmiechnięte srebrzystą białością ziemi i czystym błękitem nieba. Parę razy wprawdzie zbierał się groźny wał skłębiomych chmur nad szczytami, a nawet od gór szedł głuchy pomruk i nazbyt ciepłe tchnienie, widmo to jednak halnego wiatru, u nas przynajmniej, nie ucieleśniło się tymi dniami ani razu. Parę razy także wysuwały się z za Gubałówki zwartą lawą chmury nowym śniegiem groźne, przechodziły jednak wysoko, rzucając na dolinę naszą trochę tylko rzadkich drobnych pyłków śnieżnych.

**O Morskie Oko.** Przewodniczący stałej komisji dla sprawy Morskiego Oka, dr. Ponikło, nie ustając w zabiegach około posuwania tej sprawy naprzód, gdzie tylko, i jak tylko można, był w ostatnich czasach u arbitra dr. Tchórznickiego. Dr. Tchórznicki zapewnił, że na podstawie porozumienia z arbitrem węgierskim i z prezesem ministrów Koerberem, można mieć uzasadnioną nadzieję, iż sąd rozjemczy ukonstytuuje się już za kilka tygodni. Należy się więc spodziewać, że rozstrzygnięcie sprawy przez sąd nastąpi w przeciągu kilku miesięcy, a w każdym razie w ciągu bieżącego roku. Nadzieja ta ma być tembardziej uzasadnioną, że Węgrzy podobno również pragną rychłego załatwienia sporu.

W tych dniach wyszła z druku broszura p. t. «Spór Galicyi i Węgier o Morskie Oko», napisana wskutek polecenia stałej komisji nad sprawą tą czu-

wającej przez dr. Stanisława Wróblewskiego. Streszczenie broszury, zawierającej opis dowodów, stwierdzających słusność naszych praw do Morskiego Oka, podamy w przyszłym numerze.

**Meble zakopiańskie.** Tymi dniami przyjeżdżał do Zakopanego właściciel zakładu kąpielowego w Jaworzu na Śląsku austr., p. Karol Forner, specjalnie w celu zamówienia dla swego zakładu mebli w stylu zakopiańskim. P. F., poinformowany przez p. Wojciecha Brzegę, zawarł umowę o dostarczenie mebli na ogólną sumę 4.000 kor. ze stolarzami — Kazimierzem Sieczką z Zakopanego i Mardulą z Poronina.

**Ćwiczenia wojskowe na „ski“!** I w tym roku, jak w zeszłym, zjeżdżał do Zakopanego oddział wojska dla ćwiczeń na łyżwach. Tym razem jednak wyprawa w góry, spowodowana brakiem śniegu w nizinach, lepiej się powiodła, nie potrzeba już bowiem było szukać śniegu aż za Jaszczurówką, jak rok temu. Ćwiczący się oddział składało 8 żołnierzy i 2 oficerów z pułku, stojącego w Bochni. Ćwiczenia trwały od dnia 22-go stycznia do 1-go lutego.

**Artyści teatru lwowskiego** w grupie złożonej z kilku osób, korzystając z operowego obecnie sezonu we Lwowie, zamierzają przybyć do Zakopanego w drugiej połowie b. m. i dać tutaj kilka przedstawień. Odegranoby drobniejsze nowości dramatyczne oraz wybitniejsze sceny z większych sztuk. Jest to zamiar, którego spełnienia życzyć sobie można jak najgoręcej.

**Teatr.** Przedstawienie «Grubych ryb» Bałuckiego, dane d. 30-go z. m., potwierdziło jeszcze raz, kilkakrotnie już przez nas wypowiedaną opinię, że z temi siłami amatorskimi, jakie się dadzą zgrupować w Zakopanem, możnaby sprostać bardzo trudnym nawet artystycznym zadaniom. Wymagałoby to wprawdzie znacznie większego trudu, amatorowie jednak, sądzimy, chętnieby go ponieśli, byle mogli mieć wiarę, że pracować będą nietylko dla siebie. Niestety, usposobienie publiczności zakopiańskiej, albo niedowierzającej siłom amatorskim wogóle, albo żadnej wyłączenie lekkiego śmiechu, do prób takich nie zachęca. A szkoda. Taka gra, z jaką wykonane były w «Grubych rybach» role Pagatowicza, Wistowskiego, Wandy i dziadka Onufrego, role wypełniające sobą całe trzy akty, utrzymana w jednolitym charakterze, stwarzająca żywe, oryginalne typy, artystycznie umiarkowana pomimo łatwości wpadnięcia w przesadę, podsuwanej samą treścią sztuki, taka gra zadowolnić może w zupełności wymagania nie miarkowane nawet zwykłą dla amatorów względnością. Mniejsze role wykonane zostały również doskonale. «Babunia»

z trudnej swojej roli nie wyszła ani na chwilę, niczem nie zdradziła, że nie jest prawdziwą, dobrą staruszką. «Filip» i «Helena» chociaż może nie dali typów takich, jakie chciał mieć autor, grę jednak utrzymali na właściwym artystycznym poziomie. Wogóle w całym wyreżyserowaniu sztuki znać było dłoń umiejętną i zamilowaną. Publiczność bawiła się wybornie, o czym świadczyły częste wybuchy śmiechu i gromkie oklaski.

**„Bal nad balami“!** Taką nazwę nosi zapowiadany na nadchodzącą niedzielę bal, ostatni już zapewne w tym karnawale, z którego dochód przeznaczony jest na «przysłisko weteranów 63 roku». I to jest także bal wszystkich stanów, świadczy o tem bodajby podana na afiszach lista gospodyń i gospodarzy balu, która wymienia: pp. H. de Bezlier, Stanisławową Biechońską, Andrzejową Chramcówną, Bronisławową Chwistkową, Kazimierzową Dłuską, Janową Kuźmińską, M. Kosmowską, Ferdynandową Muchowiczową, Wojciechową Szukiewiczową i Stanisławową Szczukową, oraz pp. Dyonizego Beka, dr. K. Dłuskiego, Jul. Filipowskiego, St. Jarnuszkiewicza, Jana Mielocha, Jana Nalborczyka, T. Piątkiewicza, Wojciecha Roja, Wł. Rutkowskiego, Józefa Słowika i Feliksa Wiśniewskiego. Inicytorem i głównym organizatorem tego rodzaju zabaw jest p. Antoni Pyzikowski, weteran, który ma pod tym względem bardzo szczęśliwą rękę, urządzane bowiem przez niego zabawy udają się zawsze doskonale. Tym razem dużą atrakcyę będzie stanowiła orkiestra wojskowa umyślnie na bal ten z Krakowa sprowadzona.

**Z „Czytelni Zakopiańskiej“!** W nadchodzącą sobotę, jako ostatnią w karnawale, «Czytelnia» urządza dla członków swoich i gości zabawę taneczną. Zabawa odbędzie się w przystrojonej na dzień ten zielenią i ozdobnie udekorowanej sali hotelu «Morskie Oko». Spodziewanem jest również przybycie na zabawę grona krakowskiej młodzieży. Pogadanka sobotnia w dniu tym się nie odbędzie.

**Śpiew chórny.** P. Witkiewiczowa i w tym roku, jak lat poprzednich, organizuje lekcye chóralnego śpiewu dla dzieci od lat 7 do 12-tu. Lekcye te, połączone ze zbiorową zabawą, trwającą przez następną godzinę po lekcyi, cieszą się zawsze wielkiem powodzeniem. Dzieciarnia garnie się na nie z ochotą, spiesząc po przyjemną naukę i, jak w Zakopanem, po bardzo pożądaną i pożyteczną rozrywkę. Kurs rozpocznie się d. 15 b. m. Lekcye będą się odbywały raz na tydzień w niedzielę od godziny 3 do 5-tej, wraz z godziną zabawy. Zapisy przyjmuje księgarnia p. Zwolińskiego. Oplata za cały kurs wynosi 2 fl.

**Bal wszech stanów**, urządzony przez «Gwiazdę» w sobotę, d. 1-go lutego, nie zawiódł w niczem dobrej swojej opinii. Zabawa, w której rzeczywiście wzięły udział wszystkie stany, bo «panowie» i «panie», rękodzielnicy, służba, górale i góralki, odznaczała się zwykłym swoim zdrowym ożywieniem i tą niewyrafinowaną prostotą, szczerą elegancją, cechującą zebrania towarzyskie ludzi, dla których zabawa nie jest chlebem powszednim, ale pewnego rodzaju uroczystością. Tańce rozpoczęte polonezem około godziny 9-tej wieczorem przetrwały z wzrastającym ciągle ożywieniem, aż do godziny 6-tej rano.

**Koncert popularny.** Bardzo szczęśliwą myśl miała p. Budziszewska (Stamary), organizując w ubiegłą niedzielę, na korzyść miejscowej orkiestry, pierwszy zapewne w Zakopanem — koncert popularny. Program koncertu był bardzo urozmaicony, zawierał bowiem: śpiew — p. Stamary, grę na skrzypcach, znanego już sympatycznie w Zakopanem artysty p. Gilewskiego, kwartet smyczkowy — p. Gilewski, p. Nikiel — kierownik, i dwaj górale — członkowie miejscowej orkiestry, deklamację p. M. D. i wreszcie produkcje samej orkiestry, bardzo udane, wykazujące znaczny postęp, zdobyty widocznie umiejętnym kierownictwem i chętną pracą. Istnieje podobno zamiar urządzania takich popularnych koncertów w stałych terminach. Jest to zamiar, zasługujący z wszelkich względów na jak najgorętsze poparcie. Najważniejszym zaś z tych względów jest pomoc dla orkiestry, która rozwijając się tak pomyślnie, pomimo wielu rozmaitych trudności i przeszkód, braku należytych instrumentów i pewnej materalnej podstawy, dowodzi, że istnieć może i powinna. Orkiestra jak dotychczas otrzymuje tylko od gminy lokal na szkołę i mieszkanie dla kapelmistrza, a w tym roku dostała od kasy zaliczkowej 180 kor. gotówki, zresztą pozostawiona jest własnym siłom.

## Towarzystwo Tatrzańskie

### i Muzeum im. Chałubińskiego w Zakopanem.

(Ciąg dalszy).

Następnie przejdźmy do zoologii.

W tej dziedzinie muzeum posiada około 1270 przedmiotów, licząc oddzielne egzemplarze ssaków, ptaków, owadów, płazów, gniazd, jaj i t. d. Przedmioty te rozłożone są w sposób następujący: w izbie lewej 4 szafy ptaków wypchanych, 2 szafy ssaków, jedna

z preparatami konserwowanymi w spirytusie; w izbie prawej kości niedźwiedzia jaskiniowego i kilka pudełek oszklonych, wiszących na ścianie, z zasuszonymi owadami. Ponieważ nauki biologiczne nie leżą w zakresie wiadomości moich, przeto w opisie zbiorów, o których mowa obecnie, pójdę za słowami biegłego w tym względzie p. Bohdana Dyakowskiego, mianowicie za cytowanym powyżej artykułem tego autora z 27 numeru «Przeglądu Zakopiańskiego».

Dział zoologiczny jest wcale kompletny, jak utrzymuje p. Dyakowski, zwłaszcza w grupie ssących i ptaków. Wśród zebranych okazów znajduje się dużo takich zwierząt, które można zobaczyć i na nizinach; zwłaszcza wśród ptaków bardzo wiele jest gatunków, zjawiających się w Tatrach tylko na przelotach: gil, kormorany, mewy, kawki, gęsi, perkosy i inne. Zasługują na uwagę okazy głuszca, cietrzewia i orla skalnego. W rzedzie wróblowatych i brodzących znajdują się tak ciekawe okazy, jak bojownik, warzęcha z dziobem rozplaszczonym i rozszerzonym na końcu nakształt łyżki, ibis, bocian czarny i inne; są to jednak wszystko gatunki ukazujące się wyłącznie na przelotach i z tego powodu nie należą właściwie do fauny tatrzańskiej. Następnie w rzedzie wróblowatych p. Dyakowski notuje jeszcze kilka ciekawych, a nader charakterystycznych gatunków. Do tych należy ładny pomurnik barwy popielatej z czerwonymi piórami w skrzydłach. Jeden okaz ma skrzydła złożone, drugi zaś rozpostarte w tej pozycji, w jakiej pomurnik pełza po skałach, wyszukując owadów na nich; ptak to wyłącznie górski. Dalej znajduje się kilka okazów brunatnego pluszcza z białą piersią, spotykanego prawie wyłącznie w górach. Przebywa on stale nad strumieniami, w których wyszukuje żywności, pluszcząc się i nurzając się w wodzie bezustanku. Ładny opis takiej kąpieli pluszcza znajduje się we «Wspomnieniach z Zakopanego» ś. p. dr. Matlakowskiego. Z innych ptaków górskich zasługuje na uwagę siwerniak, ptak spokrewniony ze skowronkiem, tak samo barwy popielato-szarej z ciemnym upstrzeniem; płochacz halski czy wróbel skalny i zgrabny kopciuszek, zwany gazdą szalaśnym, dlatego, że często gnieździ się na szalasach pasterskich. W kolekcji gniazd p. Dyakowski zwraca uwagę na bardzo misterne gniazda remiza i łożówki, osadzone w trzcinie.

Ze ssaków notuje p. Dyakowski niedźwiedzia, wytępionego już zupełnie w nizinach rysia z pędzelnymi włosami na końcach uszu, borsuka, kota dzikięgo, świstaka, kozicę; w preparatach spirytusowych zwraca uwagę na salamandrę plamistą barwy czar-

nej, jako należąca do zwierząt właściwych tylko górcom.

Tak brzmi zdanie zoologa o okazach zoologicznych tatrzańskich, lecz p. Dyakowski nie porusza strony muzealnej tej części zbiorów, przeto ja ją poruszę. W dostatecznej mierze charakterystycznym będzie ten szczegół, że pomimo starań usilnych nie mogłem doszukać się kilku okazów, wzmiankowanych przez p. Dyakowskiego, dopiero kustosz, p. Starzel, wskazał mi je również nie od razu. Nie jest to muzeum zoologiczne, lecz skład wypchanych zwierząt, natłoczonych w ciemnych głębokich szafach, opatrzonych słynnymi ze swej zabijającej martwoty osławionymi podwójnymi nazwami zoologicznymi i wskazaniem miejsca (nie zawsze), gdzie okaz schwymano i zabito. Zbiory te są nudne, bezbarwne, suche, nie pouczające. Muzeum tatrzańskie jest przecież dla młodzieży, dla publiczności z zoologią nie obeznaną: więc cenne te i piękne nieraz okazy giną zupełnie i stoją naprzóżno, gdyż niewiadomo nic, czem te istoty są w przyrodzie. Dziś nawet muzea uniwersyteckie urządzają nie kolekcje, lecz sceny z życia zwierząt, wydają obszernie katalogi, wyjaśniające ich biologią, a tu nie wiemy, które zwierzę jest pospolite, które rzadkie, które mieszka w Tatrach stale, które chwilowo, które żyje w turniach, a które w dolinach. Jest przecież zawierająca niezmiernie liczne w tej mierze szczegóły rozprawa p. Antoniego Kocyana w IX tomie Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego ogłoszona (rok 1884), autor jej mieszka tak blisko, bo w Zubercu, i udzieliłby chętnie wszelkich wskazówek i wiadomości, gdyby tylko zarząd Muzeum starał się o rozwój Muzeum i o uczynienie zbiorów pożytecznymi.

Botanika przedstawia się jeszcze smutniej. Alpinarium nie istnieje, bo zachwaszczony i źle usłoneczniony ogródek maleńki przed Muzeum znajdujący się nie uczy nikogo i niczego. Właściwie są w nim tylko działki, napisów niema, roślin tak jakby nie było. Zdanie to o tym ogródku nie jest mojem, wziąłem je z ust prof. Raciborskiego. Co dotyczy zielników, to Muzeum posiada źródłowe zbiory Chałubińskiego i zielnik Akademii Umiejętności, ofiarowany przez tę instytucję dla Muzeum. Risum teneatis! Nie Muzeum Tatrzańskie ofiarowało Akademii rośliny tatrzańskie, lecz odwrotnie! Nie uwierzyłbym, gdybym nie słyszał tego z ust najwiarogodniejszych, z ust ludzi, którzy sami brali w tem udział. A ciż sami wyjaśnili mi i wartość tych zielników; są to duplikaty, a zatem rośliny przeważnie źle oznaczone, źle zachowane i t. p. Prócz tego do działu botanicznego należy 30

pnie gładko odpilowanych z drzew rozmaitych; na niektórych znajdujemy rozmaite pasorzyty lub utwory chorobowe, ale niewiele tego widać, gdyż pnie te leżą ściśle jeden na drugim.

Zbliżam się wreszcie do działu bardzo ważnego, mianowicie do działu etnografii i folkloru.

Kiedy po raz pierwszy w życiu znalazłem się w Zakopanem, z niecierpliwością oczekiwałem godziny, o której w «Przeglądzie Zakopiańskim» przeczytałem, że w niej Muzeum jest otwarte. Znałem rozprawy ś. p. dr. Matlakowskiego, znałem prace Witkiewicza, i jadąc tam, jechałem już z kultem w duszy dla tego pięknego stylu. Myślałem, że wszystko, co widziałem narysowane, znajdę w Muzeum, cieszyłem się, że ujrzę te tak ciekawe i piękne przedmioty w oryginałach, myślałem, że zastanę tam grono uczniów kopiujących i studyujących ten materiał naszej twórczości ludowej, słowem, myślałem, że będzie to tak, jak wszędzie na świecie. I... zawiodłem się. Pomijam już podziw, gdy napis «Muzeum» zobaczyłem na malutkim *drewnianym* domku. Wszedłem do izby prawej, nie zastałem nikogo i naliczyłem aż 40 łyżników, ale co prawda kilka z nich zaledwie wybitniejszych; rozbiegły się one tak po wszystkich ścianach, że je wprost wyszukiwać trzeba, bo ich nie widać. Następnie spinek, tych słynnych spinek, 14 tylko, znów je wyszukiwać mozolnie musiałem i znów zauważyłem, że rysowano i fotografowano znacznie piękniejsze. Dwie półki, sześć listew, dwa obrazy Janosika z towarzyszami, trzy obrazy treści religijnej, ani jednego drzeworytu góralskiego, troje gęślików, jedno basy, jedno dudy, jeden stary stół, jedna skrzynia malowana, kilka stołków, model chałupy, kilka przedmiotów rozmaitego użytku, bardzo mało odzieży, wszystkiego razem według spisu około 200 okazów, ale naliczyć zdołałem tylko około setki. Ubóstwo zatem panuje w tym dziale zarówno w treści jak w liczbie. O układzie zaś nie mówmy lepiej, gdyż niema go wcale: przedmioty te bez ładu i składu porozwieszane po ścianach, porzucane po stołach, nie osłonięte ani od wytrawiającego barwy światła słonecznego, ani od kurzu, ani... od amatorów własności cudzej.

Uzupełnienie tych zbiorów, to obowiązek zarządu Muzeum jak najpilniejszy. Przyroda może czekać jak najdłużej na badaczy, zbierających okazy dla Muzeum, objawy życia ludzkiego przechodzą. Niezadługo może być już za późno na zbieranie folkloru podhalskiego. Stare przedmioty niszczą się i giną, nowe nie rodzą się, bo pod tchnieniem szarej kultury wszechuropejskiej cywilizacja pierwotna górali kur-



czy się, wędnie i niknie. Dawniej długie surowe zimy, które odgradzały na kilka miesięcy górali od świata, pozostawiały ich samych w sobie i wtedy rodziły się w nich artystyczne potrzeby i pomysły. Dziś wystawy sklepowe i tandeta potrzeby te zadawalają, a kolej raz na zawsze odpedziła ciszę i pierwotność. Co jest jeszcze, zebrać należy skrzętnie. Muzeum tymczasem z roku na rok prawie że takie samo. Czasami ktoś coś daruje, ale niema ani pracy systematycznej, ani inicjatywy od Muzeum wychodzącej. Są już gotowe wielkie, piękne i nadzwyczajnej wartości zbiory, mam tu na myśli zbiory p. Dembowskiej i p. Gnatowskiego. Jestem więcej niż pewny, że uczucie obywatelskie, ożywiające p. Dembowską i p. Gnatowskiego napewno skłoni ich do niezwłocznego wystawienia swych zbiorów prywatnych na widok publiczny, gdy pomieszczenia muzealne dawać będą gwarancję trwałości; dziś jest to niemożliwe, bo muzeum jest drewniane, niema ani jednego pieca, i niema szaf na zbiory etnograficzne.

(Dokończenie nastąpi).

Z. Weyberg.

### Rozkład jazdy pociągów.

| wiecz. | rano  | rano |          |           |          | dzień   | wiecz. | rano   |
|--------|-------|------|----------|-----------|----------|---------|--------|--------|
| 7.20   | 10.00 | 7.15 | odchodzi | Zakopane  | przych.  | 4.00    | 9.30   | 6.54   |
| 8.58   | 11.05 | 8.14 | "        | Nowy Targ | "        | 2.52    | 8.35   | 5.40   |
| 10.25  | 12.20 | —    | przych.  | Chahówka  | odchodzi | 1.30    | —      | 4.00   |
| 2.30   | 12.39 | —    | odchodzi |           |          | przych. | 1.17   | —      |
| 6.20   | 4.50  | —    | przych.  | Kraków    | odchodzi | 8.30    | —      | 7.30   |
| rano   | dzień |      |          |           |          | rano    |        | wiecz. |

### Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w pol. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8½ do 11½ r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Biuro telegraficzne** otwarte jest od 7 r. do 9 w. bez przerwy. **Biuro telefoniczne** funkcjonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. **Listy roznoszone** są o 8 rano i 4-ej. **Paczki rozwozi** się o 8-ej i o 4 popołud. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do 1½ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. 20 hel., nad 10 kg. 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedną należność od najcięższej, a od reszty po 6 hel. bez względu na wagę.

### Lista gości w Zakopanem

od d. 28-go stycznia do d. 3-go lutego.

|                               |               |                 |
|-------------------------------|---------------|-----------------|
| Grużewska Kornelia z córką    | Warszawa      | Nowotarska 23   |
| Fleckowa Eugenia              | "             | "Popita"        |
| Stegmanówna Józefa            | "             | "               |
| Dr Dunin-Wasowicz Zygm.       |               |                 |
| z żoną                        | Kraków        | Z. dr. Chramca  |
| Trzebiński Józef              | Król. Polskie | Hot. Skoczyska  |
| Dobrowolska E. z córkami      | Kraków        | Chramcówki 31   |
| Kulakowski Kazimierz          | "             | H. «Mors. Oko»  |
| Gottlieber Moritz             | Wiedeń        | "               |
| Rawicz-Szczerba Antoni        | Warszawa      | «Łomnica»       |
| Zieleniewski Ignacy           | Podole ros.   | «Jordanówka»    |
| Wolski Waclaw                 | Warszawa      | "               |
| Hebda Wiktor z żoną           | Mielec        | «Obrochtówka»   |
| Maślanka Marcin               | Lwów          | H. «Mors. Oko»  |
| Nitsch Leonard                | Kraków        | "               |
| Pogorzelski Edmund            | Lwów          | "               |
| Pfefer                        | Kielce        | «Liliana»       |
| Dr Wojciechowski Franc.       | Kraków        | «Zofia»         |
| Scipio del Campo J. z bratan. | Król. Polskie | Chalubińsk. 29  |
| Tyszkowska Zofia              | Mielec        | Z. dr. Chramca  |
| Dr Woynarowski Feliks         | Lwów          | "               |
| Kulczykowski Stanisław        | Podole        | H. «Mors. Oko»  |
| Hizsan Paweł                  | Preszburg     | "               |
| Dr Konic Józef                | Łódź          | "               |
| Koliszek Jan                  | Wiedeń        | "               |
| Br. Spesshardt                | Lwów          | Hot. Skoczyska  |
| Hr. Tyszkiewicz Jan. z żoną   | Kolbuszowa    | "               |
| Eljasz Wanda                  | Kraków        | Staszczkówka    |
| Eljasz Marya                  | "             | "               |
| Rizy Richard                  | Rudnik        | "               |
| Hr. Stadnicka Katarzyna       | Król. Polskie | «Jordanówka»    |
| Wyganowska Stanisława         | "             | "               |
| Higgersbergerowa Wanda        | Warszawa      | «Osobita»       |
| Mrozowska Hanna               | "             | "               |
| Łobaczewski Waclaw            | Mysłenice     | Z. dr. Chramca  |
| Pilatti Gustaw                | Warszawa      | «Jordanówka»    |
| Dębowski Antoni               | Piotrków      | Sienkiewicza 12 |

Razem osób 53. Ogółem od 1-go stycznia 657.

### BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

## I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, welniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

➡ Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.



## Kalendarzyk ❁ ❁ ❁

### ❁ ❁ ❁ Tatrzański

#### Zakopane i Tatry

Przewodnik po Zakopanem i górach, zawierający wszystkie potrzebne wiadomości dla przybywających. — Niezbędny dla gości i turystów. 220 stron druku, 2 mapy kolorowe. Cena w ładnej oprawie kor. 2.40. — Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Tow. Tatr. Krupówki 9 i w sklepie S. Ciszewskiego.

## Nauczycielka

z Warszawy, młoda, zdrowa, poważnego usposobienia, posiadająca języki nowożytne, zwłaszcza niemiecki, przytem obznajomiona z metodą freblowską i poglądową nauczania, pragnie umieścić się stale w Zakopanem do dzieci i uczyć je w zakresie klas początkowych. Wiadomość u p. dr. Dłuskiej, Przecznicza 14.

## WILLA „JASNA“

### Nowo założony PENSYONAT HELENY BRZEZICKIEJ

Pokoje z werandami z całym utrzymaniem na zimę i lato.

Wjazd od ulicy Jagiellońskiej i Starej Polany przez „Knoblauchówkę“

## ❁ Roczniiki ❁

### »Przeгляdu Zakopiańskiego« za rok 1900

w oprawie, są do nabycia w Redakcyi, Przecznicza l. 10, lub w Administracyi, kantor A. Modlińskiego i Sp. przy Krupówkach. Cena 8 koron.

## ZAKŁAD naukowo-wychowawczy w Zakopanem.

Pensyonat dla chłopców z nauką gimnazjalną i realną do szkół w Galicyi lub w Królestwie Polskiem. — Języki obce, muzyka. Opieka pedagogiczna i lekarska. Adres:

*L. Szweygier, Chałubińskiego 21*



## Udzielam lekcji języka angielskiego.

Wiadomość w administracyi »Przeгляdu Zakopiańskiego« ul. Krupówki kantor Wgo A. Modlińskiego i Sp.

## Drzewo bukowe

### do sprzedania.

Zamawiać można przy ul. Nowotarskiej  
l. domu 23.

## Świeże kwitnące kwiaty

nabywać można  
przez całą zimę w oranżeryi  
Skoczyskiej.